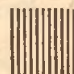
NR 21

POLSKA

NA STRAŻY NIEPODLEGŁOŚCI



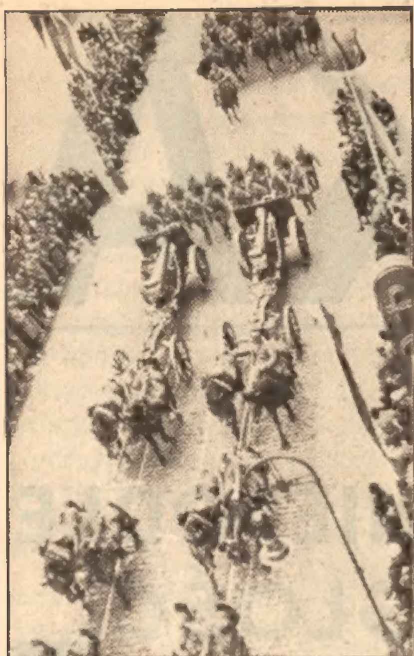
Żołnierskie ślubowanie!

Ojczyzno moja, jam ukochał Ciebie
Całą swą mocą młodocianej duszy.
Ja wolę tutaj żyć o suchym chlebie
Niźli gdzieindziej zażywać rozkoszy.
Ojczyzna moja, kraju mój kochany,
Wierność dla Ciebie zawsze stwierdzę czynem,
Gdyż po to Twoje mnie żywiły łany,
Bym aż do zgonu był Ci wiernym synem.

Ojczyzno moja, jam syn tego ludu,
Co w czoła pocie zdobywa kęs chleba,
Więc się nie zlęknę ni znojów, ni trudu,
Gdy tego będzie wymagać potrzeba.
Ojczyzno moja, jam ukochał ciebie,
Miłością, która wygasnąć nie może
I za Twój honor, lub w krwawej potrzebie,
Na Twym ołtarzu chętnie życie złożę.

ST. JANUSZKO.

Wartość niepodległości



Przy defiladzie.

Po trzecim rozbiorze Polski utraciliśmy niepodległość.

Co to znaczyło?

Znaczyło to, że istniejące od tysiąca prawie lat wolne, niepodległe państwo podzielili między siebie sąsiedzi. Rosja, Austria, Niemcy. Kraj, który skąpił wydatków na własne wojsko, obywatele, co się zżymali i sarkali na postoje własnego wojska — musieli potem żywić stacjonujące u nich znaczne oddziały, które rządziły się prawem kaduka, rabując wszystko, co im w łapy wpadło. Wywozili nawet zbiory publiczne, jak np. bibliotekę Załuskich, porywali i wywozili ludzi, którzy się im narazili, protestując przeciwko takiemu bezprawiu.

Polacy, naród, tak miłujący wolność, tak dotychczas tej wolności nadużywający, znaleźli się teraz niewolnikami. Zmuszał do służby w obcym wojsku, wynaradawiał, deprawując charaktery i dusze. I w miarę upływu lat ta wroga obręcz na gardle polskim zaciskała się coraz bardziej. Zaborcy postawili sobie za zadanie zniszczyć polskość, a Polaków zamienić w swoich wiernych poddanych.

Przeczuwając to niebezpieczeństwo naród kilkakrotnie zrywał się do nierównego boju, usiłując — bezbronny niemal — zerwać okowy niewoli. Daremnie.

Szubienica, zsyłka, więzienie — oto były środki, jakimi zaborcy usiłowali zdławić wszelki opór, wszelki odruch buntu ze strony światlejszych Polaków. Zdawało się, że zagłada wisi nad naszym narodem, że czas pracuje na rzecz naszych wrogów, że każdy rok, jaki upływa, uczy naród zachować się tak, aby niewolnicza obroża jak najmniej dławiła szyję.

Pokolonie nasze za niepodległość zapłaciło morzem krwi. Na szlakach wszystkich wojsk, w Polsce i w całej Europie rozsiane są niezliczone mogiły żołnierskie. Straszliwy pług wojny głęboko przeorał nasze ziemie i naszą umysłowość. Ale plonem tych bolesnych ofiar, wynikiem tych walk, w których odrodziło się legendarne męstwo polskiego żołnierza była niepodległość.

11 listopada, w dniu zawieszenia broni na zachodnim froncie, w całej Polsce przystąpiono do rozbrajania okupantów. Z tą chwilą staliśmy się wolni, ale trzeba było jeszcze dalszych kilku lat, aby zbrojnie wywalczyć obecnie posiadane granice.

Jakaż jest wartość niepodległości?

Jest to wartość, za którą się płaci pracą całego życia, majątkiem, życiem wreszcie. Wartość bezcenna.

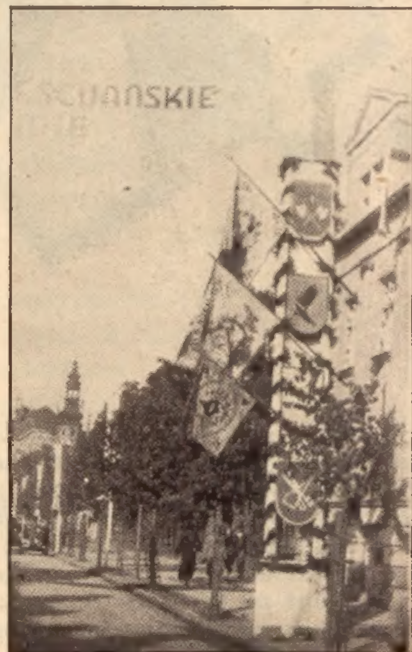


Naczelny Wódz czuwa...

To możność używania ojczystego języka na ulicy, w urzędzie, szkole, w wojsku — wszędzie. To swoboda religii. To własne wojsko, własne urzędy i szkolnictwo. To własny rząd, który działa dla dobra własnego państwa. To praca w Polsce dla Polaków.

Czy wiecie?

Czy wiecie, jak to było przed niewielu laty? Czy wiecie, że w Wilnie nie wolno było rozmawiać na ulicy po polsku? że w szkole za rozmowę po polsku karano ucznia „kozą"? że urzędnicy byli Niemcami lub Rosjanami? że zaborcy gardzili Polakami? że drukowano książki polskie niemieckimi lub rosyjskimi literami, aby w ten sposób stopniowo przyzwyczaić do obcego alfabetu i obcej mowy? że Polak, który się ożenił z prawosławną, musiał dzieci chrzcić w cerkwi? że podatki nie były obracane na potrzeby ziem polskich, lecz szły do zaborczego skarbu?



Miasto w zieleni.

darcze narodu polskiego, lecz tylko pod kątem widzenia potrzeb zaborcy, szykującego się do wojny z sąsiadem? Przykłady te można mnożyć w nieskończoność.

Znaczenie niepodległości stąd tym bardziej jest widoczne na każdym kroku. My jednak przyzwyczaiśmy się już do jej dobrodziejstw ta kdalece, że już ich nie odczuwamy. Wydają się nam rzeczą pospolitą, czymś koniecznym i zrozumiałym samo przez się.

Dlatego dobrze jest, aby w tym uroczystym dniu 11 listopada zwrócić się myślą do tak niedawnych, minionych lat, pomyśleć nad ogromem wysiłku, jaki kosztowało zdobycie niepodległości.

A Grób Nieznanego żołnierza symbolizuje bezimienną rzeszę Tych wszystkich co pod rozkazami swego Wodza tę Niepodległość wywalczyła.



Przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Wódz i żołnierze!

Czym jest wódz dla wojska - żołnierzy? Historia nasza, właśnie nasza polska historia, bardziej niż każda inna, jest tego wymownym przykładem. W Polsce tak bywało niemal zawsze, iż musieliśmy walczyć i zwyciężać z przemożną przewagą nieprzyjaciela, rzucać się w kilka tysięcy rycerstwa na dziesiątki i setki tysięcy Szwedów, Turków czy Tatarów. W Polsce wódz duszą własną, własnym talentem i odwagą wzmacniać musiał siły swych żołnierzy. Jest to już wiele, to jednak nie wszystko: wódz musi nietylko zagrzać swe wojsko do walki, musi jeszcze talentem swym, wiedzą i doświadczeniem stworzyć plan zwycięstwa i plan ten wykonać.

Musi dać swemu żołnierzowi i narodowi zwycięstwo. To drugi jego obowiązek wobec wojska

---

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

Dla Ciebie, Polsko, szły na śmierć zastępy:
Legł chłop przy panu, wódz obok żołnierza,
Dla wspólnej sprawy, świętego przymierza,
Stosy ciał rwały kruki, orły, sępy.
I Orzeł Biały szarpnął się spętany,
Czując, iż nadszedł wielkiego Dzień Cudu,
Wzbił się potężny w niebo okrzyk ludu:
„Dla Ciebie, Polsko" — i pękły kajdany.
„Dla Ciebie, Polsko" — echa powtórzyły,
I słychać, jak w cichych mruczą jeszcze borach,
Jak wichry świszczą na łysych ugorach,
Jak mchem obrosłe szepcą dziś mogiły:
„Dla Ciebie, Polsko!" ■

Wcześnie nam dzisiaj zagrała pobudka. Jeszcze świt nie zdążył spędzić sennych, leniwych ciemności nocnych, a my już krzątamy się przed wymarszem.

— Dalej wiara! — woła drużynowy. — Zwijać się, za chwilę zbiórka! A kawy do manierek nabrać, upał będzie napewno.

Nie marudzimy długo.

— Czołem, chłopcy!

— Czołem, panie kapitanie! — odpowiadamy z całych sił.

Uśmiecha się pan kapitan, bo zna i kocha i dumny jest ze swoich zuchów. Bo wie, że go nigdy nie zawiodą.

A serca nasze, żołnierskie, odczuwają tę ufność. Gotowi jesteśmy na wszystko. Patrzymy śmiało, prosto w oczy swemu dowódcy. Nie zawiedziemy cię...

Zwartą kolumną wyruszamy przez śpiące jeszcze miasto. Zanim słońce wstanie, będziemy już daleko, daleko...

Wychodzimy w pole. Na żołnierskie, piękne życie. Na te noce, spędzane pod gołych niebem. Na samotną służbę czujki. Na wytężoną pracę, szperacza. Na marsze w kurzu i spiekocie, w których się cała wartość duszy żołnierskiej wykazuje. Na wysiłki, w których ciężar oporządzenia, pragnienie, głód, otarcia nóg i inne wszelkie udręki marszowe — nie potrafią zachwiać honorem żołnierskim, honorem drużyny, kompanii czy pułku...



Fanfary głoszą hymn wolności.



Na prawo: U Grobu Nieznanego Żołnierza żołnierz trzyma straż.

i narodu. Musi dalej dbać o to, by trud żołnierza, największy trud ludzki, był oceniony należycie przez resztę narodu, musi tak sprawę wojska postawić, by żołnierz nietylko od społeczeństwa otrzymał wszystko, czego potrzebuje, broń, amunicję i żywność, ale by spoełczeństwo umiało swemu żołnierzowi zapłacić za jego trud wdzięcznym sercem.

A wreszcie któż to na siebie bierze odpowiedzialność za los bitew i wojny, za to, czy rzecz się uda czy nie uda? Czy może żołnierz, prosty strzelec, ułan czy kanonier? Nie, odpowiedzialność tę bierze na siebie w pełni wódz, ten pierwszy żołnierz, w wojsku, który innych, wszystkich żołnierzy sam wychowuje, kształci, uczy, zaopatruje i prowadzi do zwycięstwa i wielkości.

Tę wielką sprawę, zadanie wodza żołnierz polski rozumie dobrze. Żołnierz polski chętnie, ofiarnie oddaje wodzowi swą duszę. Wie dobrze,

---

Na te zmagania się z przeciwnikiem i na wywalczanie zwycięstwa, prawdziwą, żołnierską, ambitną pracą.

Na miłe wieczory, po twardych, znojnych dniach walki, wśród serdecznie usposobionej ludności wieśniaczej kilka chwil prawdziwego spokoju zażywać będziemy.

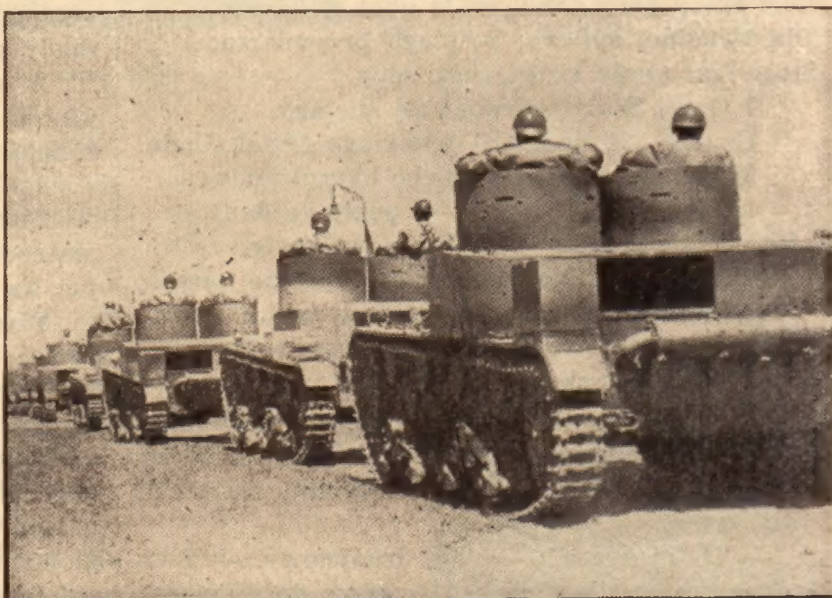
Na żołnierską szarą dolę.

Uczymy się ponosić trudy w pocie czoła, trudy wielkie i ciężkie, ale dokonywane szczerze, z ochotą, bo tylko w pracy, w wysiłku ogromnym do wojny możemy się przygotować.

Maszerujemy wciąż naprzód, z bronią gotową do strzału, z bagnetem, gotowym do walki wręcz, z siłą serc i dumą piersi żołnierskiej.

Towarzyszy nam pieśń, wierna nasza przyjaciółka i pocieszycielka i jedna nam wszystkie młode i stare serca polskie.

I przechodzimy przez rodzinny kraj nasz, najdroższy kraj ojczysty. Przez te wioski i osiedla, słomą kryte, ale gorącą krwią i życiem polskim tętniące. Przez złociejące dojrzałymi zbożami i zieleniejące młodą oziminą, chlebonośne pola nasze, których plony dają chleb całemu krajowi. Przez te pachnące kwiatami i miodem łąki nadniemeńskie, nadbu-



Stalowe potwory próbują swej sprawności.

iż wódz umożliwia żołnierzowi pracą swą spełnienie obowiązku żołnierskiego wobec Ojczyzny, że wódz daje żołnierzowi rozkaz zwycięstwa nad sobą samym i zwycięstwa w wielkiej wspólnej pracy wojny, że wódz, ofiarowujący wojsku i wojnie swą duszę całą — daje wojsku sławę zwycięstwa, miłość społeczeństwa i miłość pokoleń. Te rzeczy rozumie żołnierz polski lepiej, niż każdy inny.

Tę wielką prawdę Wódz nasz, Marszałek Edward Śmigły-Rydz ujął w jednym ze swych przemówień z dnia 19 marca r. 1923 w takich słowach:

„Wojna zwycięsko skończona i sława wojenna! Cóż większego można dać żołnierzowi? Komu nie uśmiecha się sława wojenna? Gdzie jest żołnierz który nie chce być zwycięzcą?"

I na tej zasadzie Wódz ma prawo żądać od nas wszystkiego, co posiadamy, wszystkich sił naszych, talentów, zdolności, największych ofiar — duszy.

Bo nie dla siebie żąda tego wszystkiego od nas. Skarbów tych żąda dla naszego dobra najdroższego, wspólnego, dla naszej Matki-Ojczyzny, Polski, jej bezpieczeństwa, dobrobytu i wolności.

Dlaczego Naród kocha swoje wojsko.

Dumne jest społeczeństwo polskie z armii swojej. Naród znaczną część swych sił żywotnych daje i chce koniecznie, by wojsko było jego dumą. Armia jest naszym ulubieńcem, a każdy obywatel Polski, bezwzględu na ugrupowanie polityczne, wierzy w jej niebywałą potęgę.

Może to niedobrze tak przeceniać swe siły?

Śmiem powiedzieć, że niema w Polsce obywatela, któryby nie politykował. Nie wierzycie? A zagadnijcie poufnie pierwszego z brzega prostaka, co myśli o przyszłej wojnie. Powiedzcie mu stanowczo, że Polacy poniosą sromotną klęskę. Jeśli jest człowiekiem o porywczej naturze — spoliczkuje, jeśli traficie szczęściem w flegmatyka, obrzuci piorunującym spojrzeniem i zamilknie, złowróżebnie odwracając się plecami. Dla każdego bowiem Polaka nasza siła wojskowa jest świętością.

A co żołnierze!

Idą. Daleki wymarsz. Znieczulone nogi pracują jak automaty. Spocone plecy nie czują obciążenia. Twarze szare, zakurzone, w ustach smak piachu. Gorąco.

Myślicie, że są wtedy półprzytomni? że milczą, jak kukły? Nie — to polscy żołnierze, przyzwyczajeni do twardego życia. Śmieją się, gwarzą, dowcipkują, a czasem i bardzo poważnie rozprawiają. Myli się, kto twierdzi, że szary żołnierz, to nie polityk, bo w wojsku politykować nie wolno. Bajki. Zaznaczyć tu natychmiast trzeba, że chyba nie spotkacie w polskiej armii żołnierza, dla którego jego formacja nie byłaby jedyną partią, a jej ideą przewodnią Ojczyzna. W obronie tej idei każdy jest gotów życie oddać.

A łoża izb żołnierskich, ileż to podsłuchały śmiałych posunięć strategicznych, tworzonych

żańskie, nadwiślańskie i inne. Przez te rzeźwiące chłodem i żywicą lasy nasze, pełne drzew, zwierza, jagód i grzybów, przez puszcze których ostępy — tysiące lat pamiętają.

Przez góry, doliny — hen! — od niebotycznych Tatr, aż do władczego Bałtyku, kędy Gdynia młodymi ramionami — wolności i drogi naszej na świat strzeże; od bohaterskiego Lwowa po miłe Wilno, od Śląska — skarbnicy mineralnej, aż po Wołyń — spichrz polski!



Stalowa i motorowa siła obronna Polski.

Przez wszystkie nasze rozległe połacie kraju idziemy, bracia żołnierze, w swym znojnym pochodzie manewrowym, aby oddać się całkiem ojczyźnie, aby przygotować się do Jej obrony, aby nakarmić się widokiem tych wielkich bogactw, jakie zawiera nasz kraj olbrzymi. Aby napoić wzrok tem, co piękne, a serca tem, co miłe, co rozczula do łez, a kochać gorąco na zawsze zmusza.

Idziemy radośnie. Patrzymy na to wszystko okiem dobrego gazdy, miłującego syna matki — Polski. Notujemy sobie w sercach i umysłach wszystko to, co widzimy, aby już nigdy nie zapomnieć, aby nie przestać kochać i szczycić się własną mocą i potęgą Polski.

A choćbyśmy nie wszędzie zastali same cuda i same dostatki. Choćbyśmy



Duch w narodzie, i duch w armii.

przez szarego strzelca! Gdyby mogły mówić, powiedziałyby, że nigdy nie słyszały o naszych klęskach, żołnierze bowiem, ich budynki, sprzęty, garnizony i armie przepojone są zawsze wiarą zwycięstwa.

Ponieważ naród, to miliony myślących obywateli, przeto postawa jego nie jest bierna. Cała Polska nie spoczywa na laurach, wierząc bezkrytycznie potędze swej armii. Obywatele ofiarnością swoją bogacą składnice żołnierskie, budują okręty, samoloty i z zadowoleniem patrzą na codzienny trud żołnierza, którego zahartowane piersi będą murem obronnym naszej Rzeczypospolitej.

Duch w narodzie, duch w armii — niech drży wróg, idziemy bowiem naprzód z wiarą. Bóg dopomoże!

Żołnierka w odrodzonym państwie polskim.

Służba wojskowa jest najszczytniejszym wydarzeniem w życiu obywatelskim Polaka.

Jeśli dawniej w czasach zaborczych mężczyzna powołany został do służby— to skazywany był na przebywanie w obcym dla niego środowisku. Jako przełożonych miał ludzi, którzy nie rozumieli jego duszy, a co najważniejsze — obce mu były cele, dla których służył.

W odrodzonej, wolnej Polsce inną jest istota służby wojskowej. Wspólny cel i zadania nasze jako obywateli własnego państwa kierują nasz wysiłek duchowy po jednej drodze, tj. ku obronie wolności i wzmocnieniu potęgi państwa.

Żołnierz obywatel widzi w swoim przełożonym starszego i doświadczonego życiowo i fachowo dowódcę, który nietylko szkoli go pod względem wojskowym, ale i podnosi na wyższy poziom kulturalny, kształtuje charakter, wzbudza dumę

i nędzę ludzką też spostrzegli — to pokochamy tym głębiej i to, co ubogie i co smutne. Tem z większym zaparciem się siebie pracować dla Ojczyzny będziemy, aby tej nędzy umniejszyć, byt nasz podnieść i moc Rzeczypospolitej utrwalić.

Nie złamie nas żaden cios i żaden wróg.

Ani ten szpieg — co na każdym kroku czyha, nie wydrze nam żadnej wiadomości, bo czujni i sprytni i ostrożni jesteśmy.

Ani przeciwnik dzielny i waleczny nie poradzi nam w walce, bo honor żołnierski — to święta rzecz i o tym każdy z nas pamięta.

Ani żadne zło nie wstąpi do serc naszych, bo żołnierska dusza czystą i prostą a jasną być musi!

Maszerujemy krok za krokiem, zwarcie i sprawnie. Oczy wpatrzone w dowódcę. Ucho czujne na rozkazy i komendy. Baczność i pilność. Gotowi jesteśmy w każdej chwili do walki, do walki z każdym wrogiem Polski.

Towarzyszą nam słowa polskiego żołnierza i miłość ojczystego kraju. Chrzęst broni, miarowy takt marszu, dźwięk piosenek i przedziwne — jak w bajce barwne — obrazy naszych pól, łąk i lasów brzmią nam i szepcą w uszach mocne słowa oddania:

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!



Maszerujemy krok za krokiem, zwarcie, sprawnie.

narodową i miłość do ojczyzny. Każdy więc żołnierz rozumie jasno i zdaje sobie sprawę z tego, czym jest w jego życiu i w życiu państwa służba wojskowa, oraz jakie z niej wypływają korzyści dla niego i dla państwa. Z dumą ubiera obywatel mundur żołnierski, bo wie, że to najbardziej zaszczytne ubranie obywatela, a przy tym wie, że ten mundur wytworzony został na polskim warsztacie za pieniądze podatkowe jego ojca — więc tym bardziej szanuje ten mundur.

Biorąc karabin do ręki, wie żołnierz, dla jakiego celu to robi. Ten karabin ma być groźnym dla każdego, kto ośmieliłby się targnąć na to wszystko, co jest naszą własnością, co jest Ojczyzną naszą.

Stąd żołnierz Polski odrodzonej świadom jest swej roli i odpowiedzialności wobec rodzinego Kraju i Narodu, wobec jego Historii, jego Wodza, i wobec siebie samego.



Naród z wojskiem, a wojsko z narodem.

Za to należy się żołnierzowi nagroda, a daje mu ją całe społeczeństwo przy nadarzających się okazjach, a zwłaszcza gdy z jesiennych manewrów wraca do swoich garnizonów.



Obok: Wierny towarzysz kawalerzysty.
Na dole: Kwiaty na piersi i dziarski uśmiech na twarzy.



Kwiaty, którymi obsypują żołnierza przy przemarszu ulicami, przyjmuje on w głębszym sensie i zrozumieniu, a mianowicie w chwili tej żołnierz czuje za sobą całe społeczeństwo, a to — jak wykazało doświadczenie wojen — jest jedyną i bezapelacyjną gwarancją zwycięstwa.

Fakt, że nasz żołnierz jest kochany przez całe społeczeństwo, bez względu na przekonania i przynależności partyjne obywateli, jest dobrze oceniony przez sąsiednie państwa, stawiające to za przykład należytego kierunku wychowania obywatelskiego. Żołnierz, walczący na froncie, przekonany — i czujący, że za nim jest współdziałające w walce społeczeństwo, wydobędzie ze siebie cały zapał i ofiarność, zdobędzie się na prawdziwe bohaterstwo. Moc jego ducha spotęguje duchowa wspólnota z całym społeczeństwem i żadna siła go nie złamie.

Nie mało przykładów tej prawdy i prawa życiowego narodów mamy i my w naszej historii. Powstania nasze kończyły się klęską, bo nie cały naród stawał do walki. A zwycięstwo polskie uzyskane zostało przez cud jedności całego narodu w walce o wolność.

Tworzenie i dawanie dowodów istnienia węzłów duchowych między wojskiem a społeczeństwem jest obowiązkiem obywatelskim dla korzyści narodu i państwa.

Żywiołowe manifestacje społeczeństwa całej Polski na cześć wojska, zwłaszcza w dniu Święta Niepodległości, są dowodem, że hasło: „naród z wojskiem — wojsko z narodem" — jest już w Polsce utrwalone, i że słowa Naczelnego Wodza, Marsz. Śmigłego - Rydza — „zwycięski sztandar wojskowy, to jedyny symbol, wokół którego powinien się skupić cały naród", znalazły należyte zrozumienie przez społeczeństwo roli i pracy wojska dla obrony i bezpieczeństwa kraju. W tej harmonii uczuć i jedności społeczeństwa z wojskiem leży siła i potęga nasza. A kwiaty, którymi społeczeństwo obsypuje żołnierzy, to forma, pod którą bije wielkie serce narodu dla żywego symbolu Polski — żołnierza polskiego.



PRZY DEFILADZIE

Poczciwy polski chłopek, zapytany, jak to było za Napoleona, opowiada w taki sposób:

„A myśwa stojali chłop w chłopa, wielgie wielgaśne, w czapach ogromnych ogromniuteńkich, a na pagóreczku jedzie cysorz Napolion, przyjechał, zsiadł z konika i peda: Żołnierze Waleczne, myśwa stojali... chłop w chłopa i tak dalej w koło Macieju. Gdy to się tak trzy razy powtórzy, trzeba dodać na końcu... a co było dalej to se zapomniałem".

Otóż właśnie ten „chołp w chłopa wielgaśne w czapach ogromnych ogromniuteńkich...". To było i to charakteryzowało i epokę i jej żołnierza. Bo tak jest, że **każdy okres czasu ma innego żołnierza i innego żołnierza ma każdy naród.**

Taki Hiszpan musi być strasznie na twarzy czerniawy i okropnie zawzięty. Aż strach na niego spojrzeć. Francuz znowu na nasz gust za prędko defiluje. Coś w nim jest z zawziętego koguta, drobiącego kroczkami. Jeszcze mniej będzie nas przekonywał włoski bersalier, który przed swym wodzem na paradzie biegnie, trzymając w ręce karabin. Niemiecki znów żołnierz **ma kanciaty hełm i wyrzuca nogi na drugie piętro.** To jest dla nas za sztywne i zbyt kładzące nacisk na podkute buty, jako na główny czynnik składowy żołnierstwa. O kacapach nawet wspominać nie warto. Czuć ich dziegciem. Podobno to zdrowy zapach, ale nie dla każdego nosa. Taki przedwojenny Austriak musiał znów mieć porcelanową faję na pół metra z podobizną „Franz-Józefa".

Nasz polski żołnierz nie jest ani groźny, ani kanciaty, ani się przy defiladzie nie spieszy, ani nóg sobie nie zrywa, ani faji porcelanowej nie pali. Nasz żołnierz, gdy się go tak widzi przed sobą w wielu tysiącach egzemplarzy tego najukochańszego gatunku, jest przede wszystkim wesołym, rezolutnym chłopcem. Ile radości bije z pod tych hełmów stalowych, z pod tych czapek rogatych? Ot **zdaje się zebrała się armia urwisów i śmieje się od ucha do ucha do swego Wodza, do swych znajomych, do całego polskiego narodu.** Każdy ma skry fantazji w oczach i każde najserdeczniejsze zadowolenie, że ma **w garści karabin, ten polski karabin.** Naturalnie karabin to czysta przenośnia. Owszem, żołnierz i dzisiaj ma karabin. Ale broń ta odgrywa taką rolę, jak w ubiegłej wojnie rewolwer. Wzmacnia samopoczucie, daje obronę osobistą, pozwala na starcie wręcz. Prawdziwą bronią jest karabin maszynowy, wypluwający setki pocisków na minutę, działo najróżnorodniejszych kalibrów, **tank, wreszcie orzeł pól bitewnych, samolot.**

Ale nasz żołnierz ma w garści karabin znakowany polskim orłem i dusza mu się śmieje z radości. Idzie więc do defilady jak w tan i jak w tan pójdzie na wroga. **Gdyby mu tak w czasie szturmu orkiestra oberka zagrała, hołubce by pod okopami przeciwnika wycinał z radości, że go za chwilę pod żebra bagnetem, polskim bagnetem pomaca.**

To wesele, ta radość, ta jurność mołdzieńcza, ta zuchowatość, oto synteza naszego żołnierza. Nie darmo chodzi on w rogatywce, bo rogatą ma duszę. Ale w tym jego weselu leży zadatek jego bohaterstwa i jego poświęcenia. Kto się tak na manewrach namordował jak ci chłopcy, kto może dziś o 2-giej w nocy wstał, aby mundur i buty porządnie wypucować i kto potrafi swoje zmęczenie okrasić takim zawadiackim uśmiechem, **ten się niczego nie ulęknie i każdej przeszkodzie stawi czoło hardo i po junacku.**

A że to nasze wojsko takie junackie i takie roześmiane, śmieje się do niego publiczność. Uśmiechają się starzy i młodzi. Uśmiecha się dziatwa, piszcząc z radości na widok każdego oddziału i uśmiechają się wszystkie białogłowy i podwiki, a już **najwięcej panny.** Te, zdaje się, najbardziej głowy potraciły, kogo trzeba więcej kochać, czy ułanów na wysokich koniach, czy piechurów wytrwałych, podobnych w swych hełmach trochę do groźnych grzybów, czy artylerzystów, górnie ze swego sprzętu spoglądających, czy towarzyszy pancernych, zasiadających w tankach i sampancach, jak się to bowiem w gwarze żołnierskiej samochód pancerny zowie, czy też powietrznych usarzy, bujających hen pod obłokami.

Uśmiecha się więc wojsko do wodza, uśmiecha się wódz do swych kochanych żołnierzyków, uśmiecha się armia do publiczności, i uśmiecha się publiczność do naszych rogatych mikrusów. Na długiej linii defilady króluje radość, króluje pewność, króluje zaufanie, **króluje wiara w Polskę, w Jej siły** (s.).

Aktualna jest wciąż sprawa surowców. W Po'sce mamy ich niewiele. Ale są. Dlatego warto się z nimi zapoznać. Stąd też najbliższy numer „Polski" poświęcimy jedwabnictwu, które stanowi poważną pozycję w gospodarce kraju.